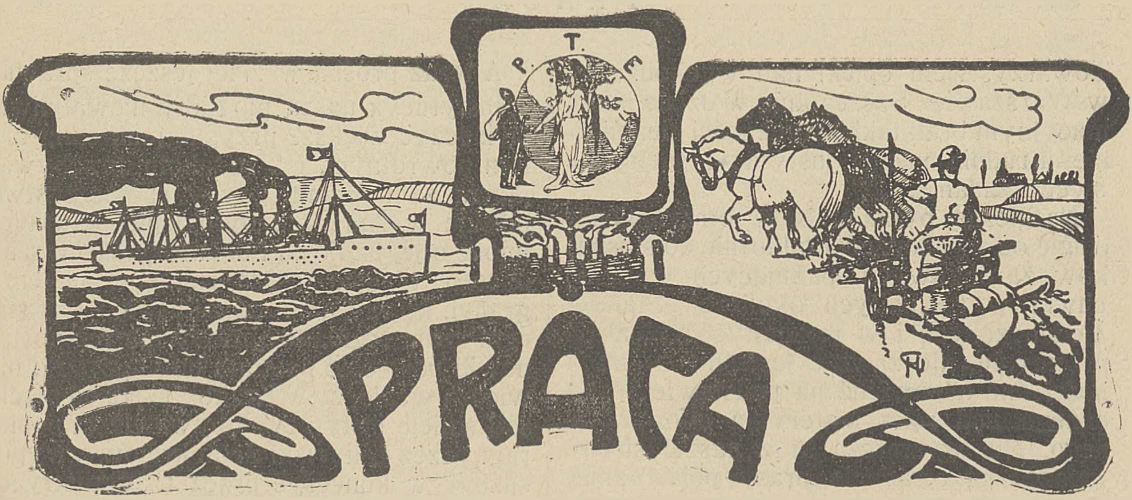


Tygodnik ludowy poświęcony oświacie, wychodźtwu, stosunkom zarobkowym i rozrywce wychodzi w każdą środę nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie pod redakcyą Józefa Okołowicza.

Przedpłata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi: w Galicyi i całej Austryi 2 K., w Niemczech 2.50 Mk.. we Francyi, Szwajcaryi i Argentynie 4 fr., w Brazylii 3$^{1}/_{2}$ milr., w Danii i Szwecyi 3 K. skandynawskie, w Ameryce półn. 1-dol, w Królestwie i Rosyi 1.50 rub. Przedpłatę przesyłać można w markach pocztow. wszystkich krajów. Adres redakcyi i admin.: „Praca“, Kraków, Radziwiłłowska 23

Nr. 88. **Kraków, dnia 10. września 1913.** **Rok II.**

Apel P. T. E. do Z. N. P.

W dniu 15-go września odbędzie się w mieście Detroit w Ameryce sejm Związku Narodowego Polskiego czyli zjazd delegatów tej największej organizacyi polsko-amerykańskiej. Na Sejm ten wysłała dyrekcya P. T. E. następującą odezwę:

Obywatelom Rodakom, Delegatom na Sejm XX-ty Związku Narodowego Polskiego, cześć i pozdrowienie!

Zwracamy się do Was, Rodacy z prośbą w następującej ważnej sprawie:

Na polskim Kongresie Narodowym w Waszyngtonie, jaki odbył się w maju roku 1910 staraniem Z. N. P. a na którym także Towarzystwo nasze reprezentowane było przez umyślnego wysłannika, jednogłośnie uchwalone zostały rezolucye z wezwaniem do całego społeczeństwa polskiego tak w kraju ojczystym, jak na emigracyi —

„do ustawicznego jaknajgorliwszego popierania akcyi opieki nad emigrantami, prowadzonej w kierunku zabezpieczenia naszych interesów narodowych oraz obrony emigrantów przed wyzyskiem i szkodliwymi skutkami nieznajomości nowych stosunków“.

Kongres domagał się, aby —

„instytucye obywatelskie, które akcyę w tym kierunku prowadzą, doznawały większego poparcia ze strony społeczeństwa i prasy polskiej, w braku bowiem podobnego poparcia ze strony całego ogółu, nie mogłyby one spodziewać się osiągnięcia swych celów“.

Jednocześnie Kongres wyraził nadzieję, że —

„instytucye te, powołane do opieki nad wychodźtwem i emigracyą powrotną, nawiążą z sobą dla skuteczniejszej działalności stałe stosunki i pozostawać będą w ciągłej styczności“.

Tak dosłownie brzmiały rezolucye, uchwalone jednomyślnie przez pierwszy polski Kongres narodowy, zwołany w Waszyngtonie staraniem i z inicyatywy Związku Narodowego Polskiego!

Niestety postulaty te dotychczas przeważnie nie doczekały się wykonania. W zakresie środków, jakimi rozporządza Z. N. P. leży, aby obecnie przynajmniej częściowo wprowadz. je w życie. Dotyczy to zwłaszcza utrzymywania w sprawach wychodźczych stałej styczności między Waszym Związkiem a organizacyami w starym kraju, powołanemi do kierowania ruchem emigracyjnym, t. j. Polskiem Towarzystwem Emigracyjnem w Krakowie i

Towarzystwem opieki nad wychodźcami w Warszawie. Szczególnie w dziale informacyjnym brak takiej styczności niezmiernie utrudnia naszej instytucyi spełnienie swego zadania.

Na liczne pytania, jakie otrzymujemy ciągle od wychodźców odnośnie do stosunków zarobkowych, panujących w danej chwili w rozmaitych okolicach Stanów Zjednoczonych i w rozmaitych gałęziach przemysłu, nie zawsze jesteśmy w możności dać odpowiedź na podstawie posiadanego pod ręką materyału informacyjnego. Nie wystarcza tu z naszej strony uważne przeglądanie prasy polsko-amerykańskiej, studyowanie najnowszej amerykańskiej literatury ekonomicznej a nawet uciekanie się do podróży informacyjnych, a to tembardziej, że konjunktury na rynkach pracy ulegają niekiedy bardzo nagłym zmianom. Z drugiej strony nie możemy polegać wyłącznie na relacyach konsularnych już choćby dlatego, iż zazwyczaj nadchodzą one ze znacznem opóźnieniem tak, iż zawierają wiadomości niekiedy zupełnie już przedawnione. Tworzenie zaś w tym celu w Stanach Zjednoczonych własnej organizacyi P. T. E., gdyby nawet było łatwo wykonalnem, uważamy za zbyteczne wobec istnienia Z. N. P., którego program pracy społeczno-narodowej obejmuje również sprawy wychodźcze.

Przedewszystkiem więc pożądanem byłoby odpowiednie zreformowanie biura informacyjno-prasowego przy zarządzie głównym Z. N. P., w szczególności zaś polecenie stanowym Komisarz. Związku, aby peryodycznie, przynajmniej raz na miesiąc nadsyłali do biura głównego Zarządu szczegółowe sprawozdania o aktualnym stanie rynku pracy i widokach dla emigrantów w przydzielon. im okręgach. Sprawozdania te Zarząd główny Z. N. P. natychmiast komunikowałby w odpisach dyrekcyi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, która dzieliłaby się niemi z Towarzystwem opieki nad wychodźcami w Warszawie, ogłaszając je nadto w swych organach oraz za pośrednictwem komunikatów do prasy codziennej i ludowej i biorąc je za podstawę przy układaniu swych wydawnictw informacyjnych.

Rozszerzając działalność w tym kierunku, położy Z. N. P. wielką zasługę wobec społeczeństwa w starym kraju wogóle, wobec zaś rzesz wychodźczych w szczególności.

A teraz prośba w innej jeszcze sprawie.

Instytucya nasza mogłaby niewątpliwie świadczyć większe przysługi tak emigrantom powrotnym, jak rodakom, przebywającym za morzem, gdyby społeczeństwo polskie w Ameryce było lepiej uświadomione o jej istnieniu i dążnościach. Wszak obecnie tysiące takich rodaków na emigracyi, którzy mają do załatwienia w starym kraju rozmaite sprawy lub też postanowili powrócić na stałe do Ojczyzny, nie wiedzą wcale, że w Krakowie już od pięciu lat istnieje instytucya obywatelska, popierana przez galicyjski Sejm krajowy, wyposażony w koncesye przez rząd austryacki, na czele swem skupiająca posłów parlamentarnych i sejmowych oraz innych wybitnych przedstawicieli naszego społeczeństwa z rozmaitych obozów politycznych, która postawiła sobie za zadanie przychodzić z pomocą i dobrą radą nie tylko tym, którzy dopiero wędrują na obczyznę, ale i tym także, którzy z obczyzny do kraju rodzinnego powrócić zamierzają, albo też, przebywając na wychodźtwie, mają w starym kraju jakie sprawy do załatwienia.

Olbrzymi odłam polsko-amerykańskiego ogółu dotychczas nie wie wcale o tem n. p., że w Krakowie istnieje Dom emigracyjny P. T. E., który pod względem swych rozmiarów i urządzeń nie stoi w tyle za Domem emigracyjnym związkowym w Nowym Yorku a, bezpłatny zupełnie dla ubogich, chętnie przyjmuje za drobną opłatą w gościnę tych także, co powracają z Ameryki w rodzinne strony lub przybywają tu w odwiedziny; większość Związkowców nie wie jeszcze o tem, że przy biurze głównem P. T. E. znajduje się biuro bezpłatnej porady prawnej, bezpłatne biuro informacyjne, oddziały pośrednictwa pracy, że Towarzystwo to, aczkolwiek samo pośrednictwem w parcelacyi i sprzedaży realności się nie trudni, bezinteresownie udziela wskazówek, gdzie i na jakich warunkach jest w danej chwili w Galicyi sposobność do nabycia ziemi lub założenia przedsiębiorstwa.

Pragnąc, by rodacy nasi w Ameryce wiedzieli, w jakich mianowicie sprawach mogą w razie potrzeby korzystać z usług P. T. E. będziemy im odtąd przypominali to za pośrednictwem notatek i komunikatów, którym, jak wierzymy, pisma związkowe, pomne na uchwały Kongresu polskiego w Waszyngtonie, nie zechcą odmawiać gościnności na swych łamach. Oprócz tego jednak pożądanem byłoby bardzo, by związkowi komisarze emigracyj-

ni w Nowym Yorku i innych portach mieli polecenie pouczania przy każdej sposobności osób, powracających do Ojczyzny, o istnieniu w Krakowie P. T. E., jego programie działania, adresach biur filialnych we Lwowie i w miastach prowincyonalnych, jak również o Towarzystwie opieki nad wychodźcami w Warszawie.

Apel ten nasz nie wymaga chyba dłuższego uzasadnienia, zwracając się tedy z nim do Was, Rodacy, nie wątpimy, że znajdzie on wśród delegatów na Sejm Z. N. P. uznanie i poparcie.

Wnioski nasze formułujemy następująco:

1. Sejm XX ty Związku Narodowego Polskiego w Detroit uchwala, iż z dniem 1-go października 1913 roku mają komisarze okręgowi nadsyłać do biura zarządu głównego Z. N. P. każdego miesiąca szczegółowe i na dokładnych badaniach oparte sprawozdania o stosunkach na rynku pracy i widokach dla imigrantów w okręgach im przydzielonych. Relacye te biuro informacyjne Z. N. P. bezzwłocznie komunikować będzie dyrekcyi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie dla odpowiedniego zużytkowania w interesie wychodźców z Galicyi i Królestwa. W wypadkach nagłych strejków, lokautów, katastrof żywiołowych i t. p. mają komisarze stanowi obowiązek niezależnie od zwykłych sprawozdań miesięcznych nadsyłać jaknajrychlej sprawozdania nadzwyczajne, treść których zarząd główny Z. N. P. komunikować będzie natychmiast dyrekcyi P. T. E. w Krakowie.

2. Prasa związkowa oraz komisarze emigracyjni w portach i kierownictwo domu emigracyjnego w Nowym Yorku pouczać mają osoby, powracające do Polski, o przysługach, jakie w razie potrzeby świadczyć im mogą Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie i Towarzystwo Opieki nad wychodźcami w Warszawie.

Życząc z całego serca jaknajpomyślniejszego przebiegu Waszym naradom i jaknajwydatniejszych rezultatów Waszej pracy, choć przedzieleni wielką przestrzenią, lecz blizcy duchem, łączymy się z Wami, Rodacy, w okrzyku:

Niech żyje Polska!

Niech żyje Związek Narodowy Polski!

Kraków, dnia 2-go września 1913 r.

Dyrekcya Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

»Pracą i wytrwaniem«.

Bynajmniej nie kazanie na temat słów wymienionych w tytule pisać zamierzam. Ino opowiedzieć pragnę, jakie wyniki przyniosła praca kooperatystów angielskich, którzy hasło to przyjęli i wypisali na swym sztandarze. Obok tych słów, które po angielsku brzmią „l a b o r a n d w a i t“, umieszczają oni w swem godle narzędzia pracy: szpadel i sierp, oraz snop pszenicy — dla przypomnienia, że plon złocisty w końcu trud wysiłków wieńczy.

Sięgnąć musimy myślą 70 lat wstecz. Znalazło się wówczas w angielskiem miasteczku Rochdale 28 wygłodzonych biedą tkaczy, którzy powzięli zuchwałą myśl poprawienia swego i braci swych położenia.

Przez rok każdy z nich składał tygodniowo 20 halerzy, poczem za te wspólne pieniądze otworzyli mały, skromny, lichy sklepik, którego wizerunek podajemy. Rozwój sklepu był zapewniony, bo założyciele kupowali w nim oczywiście potrzebne artykuły i nowych członków przybywało. Było to bowiem z korzyścią dla nich kupować tam, a nie gdzieindziej, bo i towar był dobry, gdyż samego siebie oszukiwać niema poco, a prócz tego zysk, który każdy sklep miewa, sprzedając towar drożej niż go nabył, zostawał rozdzielony pomiędzy członków, w ten sposób, że kto więcej kupił, temu więcej zwracano. Część tego funduszu szła jednak zawsze do funduszu wspólnego na rozszerzanie przedsiębiorstwa, oraz na kształcenie członków, bo rochdalczycy rozumieli, że oświata to potęga, bez której nikt, kto chce nowych dróg szukać, się nie obejdzie.

Nie tylko, że sklep tkaczy rochdalskich z rokiem każdym rósł i potężniał, ale przykładem swym naśladowców pociągał. I w różnych miejscowościach Anglii podobne kooperatywy, czyli sklepy, nie należące ani do jednego ani do dwóch właścicieli, ale do setek członków, powstawały i polepszały ich warunki życia. Jednakowoż te poszczególne stowarzyszenia miały trudności w nabywaniu towarów, ponieważ kupcy hurtownicy nie-

chętnie się — rzecz naturalna — na ruch współdzielczy patrzyli i czynili im utrudnienia. Kupując przytem każdy oddzielnie, mimowoli jedni drugim szkodzili i nie mogli uzyskać niższych cen, które otrzymać można przy większym zakupie.

I oto 50 lat temu, w 1863 r., t. j. w roku naszego powstania, postanowiły te poszczególne kooperatywy założyć wspólny skład, czyli hurtownię kooperatystyczną, któraby nabywała towary wprost od wytwórców i robot-



Pierwszy sklepik współdzielczy w Rochdale.

ników i oddawała kooperatywom. Stowarzyszenie kooperatyw, którego siedlisko było w Manchester, powstało także drogą składek. Każde stowarzyszenie złożyło w tym celu 20 koron.

Mieliśmy sposobność poznać po 50 latach pracy, do jakich rezultatów kooperatyści angielscy doszli, biorąc udział w wycieczce, którą robotnicy belgijscy urządzili. A robotnicy belgijscy urządzili do kooperatyw angielskich wycieczkę dlatego, aby, przekonawszy się osobiście, jaką potęgę i błogosławieństwo stanowi praca współdzielcza dla ludności roboczej angielskiej, mogli skuteczniej rodakom swym wykazywać, w jak niemądry sposób sobie samym szkodzą, gdy od kooperacyi stronią.

Na wycieczkę pojechało aż 48 ludzi. Wszyscy wrócili zachwyceni. Ledwo chcieliśmy wierzyć swoim oczom, że te ogromne fabryki, kolonie rolnicze, plantacye aż na Cejlonie, składy, banki, własne statki, lokomotywy, koleje, szkoły i domy dla chorych i szukających odpoczynku, to własność robotników angielskich, rozpoczęta drogą wspomnianych 20 halerzowych składek i wcieleniem w życie zasady „pracą i wytrwaniem“.

Angielscy kooperatyści posiadają własną fabrykę obuwia, która tygodniowo wyrabia 32 tysiące par butów. Mają oni również ogromne cztery młyny, do których własne statki dowożą zboże. Co gdzinę młyn takie miele 72 worki 200 kilogramowe, dostarczając swoim milionowym właścicielom ten najważniejszy pokarm w życiu ludzi niezamożnych, przedniej jakości.

Bardziej jeszcze zasługuje na uwagę sposób, w jaki w tych fabrykach ludowych traktuje się pracowników, którzy w liczbie 20 tysięcy znajdują zatrudnienie w zakładach kooperatyw. Bo gdyby i tutaj istniał wyzysk człowieka przez człowieka, musielibyśmy powiedzieć, że kooperatyści nie umieją czynić z zaoszczędzonych przez kooperacyę bogactw rozumnego użytku, a praca ich nie nie warta. Jednakowoż ku chwale kooperatystów angielskich przyznać trzeba, że są oni wzorowymi pracodawcami.

Przedewszystkiem we wszystkich zakładach kooperatyw pracuje się 8 godzin dziennie, choć w innych fabrykach dzień pracy trwa 10 i 11 godzin. Mimo tego za 8 godzin pracy robotnicy kooperatyw większą otrzymują płacę, niż inni za 11 godzin. Przytem urządzenia fabryk na każdym kroku zdradzają troskę, by pracę uczynić o ile możności lekką, przyjemną i nieszkodliwą dla zdrowia. To też robotnicy w tych warunkach nie czują się znużeni, wyzyskani i pracują ochoczo. Kiedy w innych fabrykach robotnicy południowy posiłek, przyniesiony z domu, przyjmować muszą, stojąc obok maszyny lub siedząc w rynsztoku ulicznym, tutaj przy każdej fabryce znajduje się wspaniała sala jadalna. Dostarcza się robotnikom i robotnicom smaczny, zdrowy posiłek, po cenie kosztu. Ta sama sala mieści bibliotekę i czy-



Sala jadalna dla robotników w angielskiej fabryce współdzielczej.

telnię pism, a w niektórych znajduje się fortepian i gramofon, dla uprzyjemnienia chwil wypoczynku południowego. Wieczorem nieraz urządza się koncerty, przedstawienia tańce lub odczyty. Mało tego, obok fabryki są dwa place, przeznaczone do gier dla robotników, które w Anglii są powszechnie lu-

wybrałyby przeważnie drogę aokoło Ameryki południowej. Ale Stanom Zjednoczonym chodzi także o łatwiejszą obronę brzegów swoich przez flotę. Tego rodzaju względy nie istnieją co do tunelu transatlantyckiego. W dodatku parowce, coraz bardziej ulepszane, rozwijają też coraz większą szybkość.

Wobec tego tunel z Europy do Ameryki pozostanie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w dziedzinie nieziszczonych marzeń.

Rozmaitości.

Agent berliński. Namiestnictwo galicyjskie rozesłało do podwładnych starostw i dyrekcyi policyi ostrzeżenie przed niejakim Romanem Ungernem z Berlina, który zajmuje się pośrednictwem robotników z Galicyi do Prus i Szwecyi. Na wiosnę b. r. zwerbował on we Lwowie ośmiu robotników, przyrzekając im bardzo dobry kontrakt w jakimś dworze niemieckim. Tymczasem, mimo zawartej umowy, powiózł on robotników do Szwecyi, gdzie osadził ich na folwarku w Tosterup. Warunki pracy i płacy nie odpowiadały umowie, zawartej w kontrakcie, wskutek czego między pracodawcą i robotnikami przyszło do ostrych zajść. Robotnicy dostali się do więzienia, z którego puszczono ich dopiero za wstawieniem się poselstwa austryackiego w Sztokholmie. Robotników odwieziono do Galicyi, przeciw Ungernowi zaś, który był już przedtem śledzony przez policyę za podobne nadużycia, wytoczono śledztwo. Ale chociaż niesumienny pośrednik poniesie karę, przecie robotnikom nie zwróci nikt odszkodowania. Wypadek ten powinien być dobrą nauką dla naszych robotników, ażeby strzegli się pokątnych pośredników i agentów, a po kontrakty udawali się tylko do biur powiatowych pośrednictwa pracy, albo do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, gdzie mogą wybrać sobie odpowiedni kontrakt, otrzymają poradę i wskazówki i będą mieli opiekę prawną.

List z Czech. Od włościanina Mich. Wierzbickiego, zamieszkałego stale w Czechach, otrzymała „Praca“ list, który niżej przytaczamy: Szan. Redakcyo! Przesyłam prenumeratę roczną na gazetkę i proszę dać mi odpowiedź, na jak długo przedpłata wystarczy, bo zdaje mi się, że zalegam z opłatą „Pracy“. Myśmy tu lato mieli także mokre, zbiory trzeba było wykradać deszczom z pola. Muszę Wam nadmienić, że mnie tu jest bardzo smutno samemu Polakowi pomiędzy 7 tysiącami Niemców. Możecie sobie pomyśleć, jakie życie tu wiodę. Mam 3 morgi gruntu, czworo dzieci, żonę Niemkę. Dzieci uczę sam po polsku mówić. Niemcy tu są wprawdzie katolikami, ale takie z nich nacyonały, że na ulicy niech Bóg broni, gdy mówi ktoś po czesku. Tu jeszcze gorzej niż w Prusiech, a jesteśmy przecie w Austryi. Prześladowany też jestem tu na wszystkie strony. Najgorsze nieszczęście dla mnie to był ostatni spis ludności. Zapisałem siebie i dzieci za Polaków i miałem później od Niemców za swoje. Realność swoją chcę sprzedać, ale czy myślicie, że Niemcy chcą ją kupić? Nie! Oni chcą gwałtem ze mnie zrobić Niemca i tu mnie zatrzymać. Ale ja się im nie dam, tylko dzieci, zda mi się, jak tak dalej pójdzie, zostaną szwabami, bo one mnie nie rozumieją i myślą, że tylko po niemiecku mówić muszą. I tak jestem jak w piekle. Niechże to Polacy w swoim kraju dobrze sobie zapamiętają i jak tam mają jakiego Niemca między sobą, niech zrobią z niego Polaka, bo to już taka moda w naszej kochanej Austryi. Najstarszy mój chłopak liczy 13 lat i wstąpi po feryach do V. klasy. Za 10 miesięcy zechcę dać go do jakiegoś rzemiosła i pragnąłbym umieścić go w Krakowie, ażeby poznał polską mowę i narodowość. W tem musi mi być Szan. Redakcya pomocną, naprzód już o to proszę. Jeżeliby kto z Towarzystwa przejeżdżał kiedy do Pragi, to niech mnie tu odwiedzi, bo to nie tak daleko z drogi. Z Ołomuńca jedzie się do Rudelsdorfu koleją, a stąd pół godziny drogi pieszo. — Michał Wierzbicki, Landskrona. — Oto przykładna dla wszystkich Polaków na obczyźnie szlachetna zaciętość polska, która chłopu polskiemu w okolicy niemieckiej, ożenionemu z Niemką, dzieci każe na Polaków wychowywać. Cześć wszystkim takim wytrwałym! Tacy są najsilniejszą ostoją polskości. I jakże wobec podobnych przykładów marne są zakusy naszych wrogów, ażeby naród polski upodlić w niewoli, zniemczyć go lub zmoskwiczyć!

Objazd kolonii polskich w Ameryce. Z ramienia „Polskiego Tow. Krajoznawczego“ w Warszawie wyruszył w tych dniach do Ameryki w podróż objazdową po tamtejszych koloniach polskich wiceprezes towarzystwa

p. Al. Janowski. Pragnie on pouczyć rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych, jak wygląda nasz kraj ojczysty, czem się odznacza, na czem polega jego piękno, dla którego należy „stary kraj“ kochać. Prąd emigracyjny bowiem wyciąga coraz szersze fale naszego narodu za morza i tam wychodźcy bardzo prędko zapominają o Ojczyźnie, a w dzieci swe nie umieją wpoić ukochania ziemi ojczystej. Bo i cóż ma ten biedny chłop czy robotnik mówić o kraju rodzinnym, o tej ziemi polskiej, z której wynieśli tylko poczucie biedy, zgryzot i nędzy? Więc p. Janowski jedzie do braci zamorskiej, ażeby wśród niej odbywać odczyty, przekonać ich, że Polska, to nie najbliższe okolice rodzinnej wsi, ale olbrzymi szmat ziemi żyzny i bogaty, a od wieków przez dziadów naszych osiadły, i wpoić wychodźcom w pamięć, że naród polski, to nie tylko lud tej dzielnicy, gdzie światło dzienne ujrzeli, bo naród nasz siedzi od Bałtyku po Tatry, od Odry po Bug. Pragnie on przepoić dusze naszych tułaczy za chlebem szlachetną dumą i godnością Polaka, pragnie związać ich jak najsilniej z Ojczyzną i uchronić od wynarodowienia. P. Janowski po zwiedzeniu Stanów Zjednoczonych wybierze się na Syberyę.

Przestroga. Pisma z zaboru rosyjskiego przynoszą następujące ostrzeżenia dla wychodźców, wystosowane z kancelaryi gubernatorskich: Konsulowie rządu Urugwajskiego wzywają w całem państwie rosyjskiem włościan do emigrowania do Urugwaju, obiecując im działy ziemi, bezpłatny przejazd do Montewideo i inne udogodnienia. Mimo to, według otrzymanych zupełnie wiarogodnych z urzędowego źródła wiadomości, rząd Urugwaju ziemi dla emigrantów nie ma i wogóle nie wypełnia obietnic swych agentów. Po przybyciu do Urugwaju emigranci zmuszeni są najmować się na parobków do miejscowych właścicieli ziemskich, lub w razie odmowy, pozostawieni są sami sobie bez materyalnej pomocy. Za dowód powyższego służy fakt, że przybyłe z Kaukazu do Urugwaju, na skutek wezwania konsula urugwajskiego, 25 rodzin rosyjskich sekciarzy, przebywszy dwa tygodnie w ciasnym domu emigracyjnym w Montewideo, zmuszone były do najęcia się na robotników do okolicznych farmerów. Przybyał później druga partya emigrantów, jak i pierwsza doznała rozczarowania co do obietnic urugwajskiego konsula i chociaż żąda wypełnienia danych im obietnic, jednak będzie zmuszona do najęcia się za parobków lub do pozostania w położeniu bez wyjścia.

Nowi członkowie P. T. E.

(Ciąg dalszy)

Miecz. Adamowicz, emer. urz. podatkowy, Niżankowice; Stan. Sokołowski, robotnik, Głogowa; R. Pasterz, robotnik, Krasne; Eug. Jasiński, robotnik, Ober Koitz; Wacław Głuszek, nacz. sądu pow., Prnjavor (Bośnia); Piotr Jastrzębski, konduktor kolejowy, Niżankowice; Jan Warynkiewicz, rolnik, Niżankowice; Stan. Dąbrowski, urz. Magistratu, Lwów; Jan Talar, robotnik, Radeberg (Niemcy); Franc. Stiasny, włościanin, Dęby; Justyn Sokulski, urz. Tow. Wzaj. Ubezp., Kraków; Wilhelm Herz, inżynier, Kraków; Fel. Schneidrówna, urz. prywatna, Kraków. (C. d. n.)

Zapisujmy się na członków P. T. E.!



W ostatnią niedzielę i święto poniedziałkowe odbyły się we Lwowie uroczystości ku czci powstania 1863 r. z powodu zjazdu uczestników ostatniego powstania. W związku z zjazdem uczczono też pamięć Marcina Borelowskiego, z przybranem nazwiskiem Lelewela, który był jednym z dowódców powstańczych. Właśnie dnia 7 b. m. minęło pół wieku, jak osaczony przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi, padł Borelowski na polu bitwy pod Batorzem w ziemi lubelskiej. Z zawodu był on zwykłym rękodzielnikiem, blacharzem, dlatego też pamięć jego święcili przedewszystkiem rękodzielnicy, mieszczanie, bo Borelowski jest obok Jana Kilińskiego, szewca warszawskiego w czasach kościuszkowskich jedną z najpiękniejszych postaci w naszych dziejach, jakie wydał stan rękodzielniczy.

Zbrojna dłoń pruska cięży nie tylko na nas, Polakach, ale na całej Europie. Ciągłe zbrojenia niemieckie i powiększanie armii wywołują żywe zaniepokojenie, głównie we Francyi i Anglii. Dlatego też obydwa te państwa poczynają w ostatnim czasie zwracać się w stronę słowiańszczyzny, szczególnie Polaków, Czechów i narodów bałkańskich, które od dawna już walczą z naporem niemczyzny. W narodach tych chcą one widzieć sojuszników w walce z naporem i wszechwładztwem niemczyzny. W tych dniach najwpływowszy

dziennik angielski „Times“ (czyt. „Tajms“) — tyle co Czas) zamieścił o tych sprawach duży artykuł. Dziennik angielski zwrócił przedewszystkiem uwagę na tych, którzy już dzisiaj walczą z Prusami — na Polaków. Opowiedziawszy dzieje i charakter walki, „Times“ pisze: „Od czterdziestu lat trwa ta ciągła walka. Polska zwyciężona, męczona, prześladowana, wykreślona z karty świata, pozostaje silniejszą od najsilniejszego militarnie państwa świata i stanowi początek tej fali, której końca nie widać“. — Wywody londyńskiego dziennika są znamienne.

Z powodu odmiennego stanowiska Austryi i Niemiec w sprawie umowy bukareszteńskiej, między tymi dwoma sprzymierzeńcami nastąpiło znaczne oziębienie stosunków. Austrya przekonała się tym razem, że Niemcy popierać ją będą o tyle tylko, o ile widzą w tem popieraniu swój własny interes; o ile zaś interesy Niemiec nic na poparciu nie zyskują — chętnie to państwo poświęci własnego sprzymierzeńca, byleby sobie zyskać nowych sprzymierzeńców, jak obecnie n. p. Grecyę. Z całego zachowania się większości mocarstw europejskich i chwiejnego stanowiska Rosyi w sprawie przejrzenia traktatu bukareszteńskiego wnosić należy, iż umowa ta utrzyma się w swej mocy bez żadnych zmian. Pomiędzy Bułgaryą i Turcyą rokowania o pokój już rozpoczęto i jest nadzieja, że uwieńczone zostaną wkrótce pomyślnym skukiem.

Turcyi po ostatniej wojnie wróżą złą przyszłość. Oto co mówi jeden z europejskich polityków:

— Turcya nie tylko nie odzyska swego stanowiska w Europie, lecz przypuszczam, że będzie miała rychło srogie kłopoty z azyatyckiemi posiadłościami. Nie trzeba tylko sobie wyobrażać, że n. p. Arabowie lub Kurdowie wystąpią pod sztandarem narodowym, że Turcya może obawiać się narodowego ruchu wśród Kurdów, Arabów lub Ormian. Nie. Wszelka n. p. wśród Kurdów przeciwturecka propaganda (prowadzona bardzo ostro z Genewy) spaliła na panewce; nadaremnie z innej strony taki agitator, jak Redszyb Azuri, budził wszelkiemi siłami uświadomienie narodowe wśród Arabów. Arabów i Turków dzielą jedynie sprawy natury wyznaniowej; narodowość arabska jeszcze nieprędko się wykluje. Natomiast prowincyom arabskim, ormiańskim i kurdystańskim grozi — zupełna anarchia i bezrząd. A zapobiegnąć jej nie będzie mógł nawskroś strupieszały rząd turecki. Reformy spóźnią się, jak zwykle w Turcyi, gdzie się tak chętnie powtarza słowa koranu, świętej księgi muzułmańskiej: „Pośpiech jest dziełem szatana“.



W szkole.

Nauczyciel: Kto z was może mi odpowiedzieć, dlaczego Dawid zabił Goliata?

Uczeń (wyrywając się): — Bo Dawid miał kieszeń pełną kamieni!

Różne stopnie zmoczenia.

Polak mówi, jeżeli tęgo zmoknie: „Przemokłem do suchej nitki“. Niemiec powiada w takim razie, że do skóry, Francuz głosi, że przemókł do kości, Hiszpan, że do szpiku, a Cejlończyk twierdzi, że jest mokry aż do flaków. Bardziej już zmoknąć niepodobna.

W sądzie.

Sędzia: — Człowieku, ty jesteś zupełnie zepsutym. Musiałeś chyba obracać się wśród najgorszych ludzi.

Podsądny: — Panie sędzio, od 18 roku życia mam ciągle tylko z sędziami do czynienia.

Surowy sędzia.

Woźny: — Oto, proszę pana radcy jest ten łańcuchowy pies, który skarżącego tak okropnie pokąsał.

(Pies zaczyna szczekać).

Sędzia: — Stul pysk! Czekać, aż cię zapytam!

Jednajcie „Pracy“ nowych czytelników!

Odpowiedzi Administracyi.

M. Wierzbicki, Czechy. „Pracę“ macie opłaconą do końca roku.

J. Janoszek, Śląsk. Prenumeratę otrzymaliśmy.

Eug. Jasiński, Niemcy. Kalendarz „Polak“ wysłany. Wiersza nie możemy, niestety, umieścić.

St. Komisarczuk, Francya. Obydwóch gazet nie można przesyłać pod jedną opaską. „Pracę“ przesyłamy pod zmienionym adresem.

W. Śliwińska, Rosya. „Polski Przegląd Emigracyjny“ nie wychodzi w bieżącym roku.

Józef Liśkiewicz, Galicya. Spis wydawnictw P. T. E. macie na stronie ogłoszeniowej „Pracy“. „Poradnik“ wysłany.

Michał Jaślar, Galicya. Na słownik polsko-niemiecki prosimy nadesłać wprzód 50 hal.

Biuro podróży

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie

ul. Radziwiłłowska 23, w domu własnym

sprzedaje karty okrętowe I. II. III klasy i na międzypokład z rozmaitych portów europejskich do wszystkich portów północnej i południowej **Ameryki,**

Biuro podróży Polskiego Tow. Emigr. w Krakowie ma zastępstwo rozmaitych pierwszorzędnych kompanii okrętowych, pasażerowie więc mogą za pośredenictwem tego Biura wybierać taką drogę do podróży morskiej, która w danej chwili jest rzeczywiście najtańszą lub najdogodniejszą. Z biurem podróży P, T. E. połączona jest sprzedaż biletów na koleje europejskie i amerykańskie i kantor wymiany pieniędzy zagranicznych. Polecajcie wszystkim emigrantom, aby udawali się do biura podróży P. T. E.! Kto się zdecydował na podróż do Ameryki, lub Argentyny, powinien zawczasu zamówić w biurze podróży P. T. E. w Krakowie kartę okrętową, nadsyłając zadatek w kwocie kor. 20 (lub 10 rb.). podając swe nazwisko. wiek dotychczasowy adres, termin odjazdu i cel podróży, a odwrotną pocztą otrzyma poświadczenie na zamówioną kartę okrętową, oraz pouczenie co do podróży.

W Krakowie mogą podróżni korzystać z wygodnie urządzonego schroniska noclegowego Polsk. Tow. Emigr. za drobną opłatą. Na dworcu kolejowym spotyka ich i odprowadza funkcyonaryusz P. T. E.

Kalendarz „Polak“

Polskiego Tow. Emigracyjnego na rok 1913

zalecający się tak objętością, jak doborem treści i zasługujący na najszersze rozpowszechnienie, mogą nabywać prenum. „Pracy“ po cenie 50 hal. (25 kop., 45 fen., 60 ctm., 50 örów, 15 cent. amer., 400 reisów) razem z przesyłką pocztową.

Wydawnictwa P. T. E.

W Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23, można nabywać następujące wydawnictwa:

1. **„Mały tłumacz polsko-francuski** dla użytku polskich robotników, zatrudnionych we Francyi i ich pracodawców“. (Słowniczek polsko-francuski i francusko-polski z wymową każdego wyrazu. Rozmówki polsko-francuskie. Wskazówki dla robotników. Mapka Francyi i kolei żelaznej z Krakowa do Nancy). Ułożył J. Okołowicz. Cena (w oprawie i z przesyłką) 80 hal. (Wydanie pierwsze wyczerp., drugie wychodzi z druku).
2. **„Poradnik dla robotników, udających się na obczyznę, Francya, Dania, Szwecya, Czechy“.** Ilustracye i mapki. Napisał J. Okołowicz. Cena z przesyłką 40 hal.
3. **„Wskazówki dla wychodźców, udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie“** (z mapką Stanów Zjednoczonych). Ułożył J. Okołowicz. Cena z przesyłką €0 hal. (Wydanie drugie).
4. **„Słowniczek polsko-niemiecki** dla użytku robotników, udających się do krajów niemieckich“. Ułożył J. Okołowicz. Cena z przesyłką 50 pal.
5. **„Wskaziwki dla iduczich za more“.** Napisał J. Okolowicz. Cena z przesyłką 30 hal.
6. **„O widokach dla robotników sezonowych w Argentynie“.** Napisał J. Okołowicz. Cena z przesyłką 30 hal.
7. **Kalendarz „Polak“** na rok 1913. Cena 1 K., dla prenumeratorów „Pracy“ 50 hal.
8. **„Kanada, garść wiadomości dla wychodźców“**, napisał J. Okołowicz. Cena z przesyłką 40 hal.

Również nabywać można rocznik pierwszy „Pracy“ (1912) pięknie oprawny po cenie 2 K.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Oddział pośrednictwa pracy

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ul. Radziwiłłowska l. 23. (róg ul. Niecałej), w domu własnym Towarzystwa stręczy bezpłatnie pracę robotnikom rolnym w kraju i zagranicznych państwach europejskich, głównie w Czechach, Danii, Szwecyi, Szwajcaryi, Francyi, Belgii i Niemczech. Robotnicy rolni, zwracając się do oddziału pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, unikną wyzysku i korzystać będą z opieki podczas pobytu na obczyźnie, lub u pracodawców krajowych

Pisząc o pracę, należy podać imię, nazwisko, dokładny swój adres, wiek i uzdolnienie oraz dołączyć markę pocztową za 10 hal., lub 10 kop. na odpowiedź.

Filie P. T. E. znajdują się we Lwowie (ul. Szeptyckich 77, obok „Sokoła“), oraz w Przemyślu, Rzeszowie i Brzeżanach.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Józef Okołowicz. Drukarnia „Prawdy“, pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie